

II. DROBNE PRACE I MATERIAŁY

JOLANTA DWORZACZKOWA (Poznań)

Jedna czy dwie mowy Jana Bażyńskiego?

W artykule A. Vetulaniego o rokowaniach krakowskich 1454 r., który ukazał się niedawno na łamach Przeglądu Historycznego¹, osobny rozdział poświęcony jest mowie Jana Bażyńskiego, wygłoszonej przed królem i senatem w imieniu poselstwa Związku Pruskiego. Mamy dwa odrębne i znacznie różniące się między sobą przekazy tej mowy: u Długosza i u kronikarza gdańskiego Kaspra Schütza w dziele *Historia rerum prussicarum* wydanym w r. 1592. Kwestia autentyczności i wzajemnego stosunku tych dwóch tekstów od dawna już intrygowwała badaczy, zwłaszcza że nie jest to tylko łamigłówka z dziedziny krytyki wewnętrznej, lecz ma związek z bardzo istotnymi zagadnieniami. Na podstawie zachowanych relacji o rokowaniach krakowskich trudno jest stwierdzić, jakie były warunki stawiane przez obie strony, polską i pruską, o ile przywilej inkorporacyjny możemy uważać za rezultat kompromisu. Odpowiedź na sformułowane przez A. Vetulaniego pytanie, „Czy... można twierdzić, że intencją związkowców i stanów pruskich w połowie XV w. było, aby ziemie pruskie tworzyły odrębny twór państwowy, związany z Polską jedynie osobą władcy, a więc unią osobistą, podobnie jak Litwa?“², w nie-małej mierze zależy od ustalenia, co właściwie powiedział przewodniczący pruskiego poselstwa, a więc czy i który z zachowanych tekstów uznamy za autentyczny.

Szowinistycznie nastawieni uczeni niemieccy niechętnie godzili się z myślą, że mowa ta wyrażająca chęć poddania się Polsce i stanowczą wolę ostatecznego zrzucenia jarzma Zakonu, istotnie wyszła z ust przedstawiciela społeczeństwa pruskiego. Już R a n k e podawał w wątpliwość jej autentyczność³, a C a r o uznał, że Długosz zmyślił mowę Bażyńskiego na podstawie przywileju inkorporacyjnego, S c h ü t z zaś sparafrazował tekst Długosza⁴. Dopiero Rudolf G r i e s e r w r. 1936 wysunął koncepcję odmienną. Ponieważ tylko przy bardzo powierzchownym ujęciu można było mówić o zależności Schütza od Długosza, a nauczono się cenić tego pierwszego, jako korzystającego z zaginionych już dzisiaj źródeł gdańskich, Grieser postawił hipotezę, że Schütz miał do dyspozycji instrukcję poselstwa związkowego⁵. Twierdzenie to próbował podważyć Ulrich W e n d l a n d wysuwając dwie możliwości: albo mowa została zmyślona przez Długosza i przyjęta przez Schütza, albo Bażyński spaliwszy za sobą mosty, zaszachowany zrezygnowanymi posunięciami polskiej dyplomacji, załamał się i wygłosił mowę zredagowaną i podsunętą mu przez Polaków⁶.

Wszystkie te hipotezy były zresztą zupełnie gołosłowne. Dokładnej analizy i porównania obu tekstów podjął się dopiero Erich W e i s e w artykule *Zur Kritik*

¹ A. Vetulani, *Rokowania krakowskie 1454 r.*, Przegl. Hist., t. XLV, z. 2/3, 1954.

² Ibidem, s. 231.

³ R a n k e, *Zwölf Bücher preuss. Geschichte*, München 1930, I, s. 132.

⁴ C a r o, *Geschichte Polens*, V, s. 24.

⁵ R. Grieser, *Hans von Baysen*, Deutschland u. der Osten, Bd. 4, s. 94.

⁶ U. W e n d l a n d, *Hans von Baysen*, Weichselland 37, H. 4, s. 87.

*des Vertrages zwischen dem Preussischen Bund und dem König von Polen*⁷. Mimo całej tendencyjności tego artykułu rozbiór obu przekazów mowy Bażyńskiego dał ciekawe wyniki. Przedstawiają się one następująco:

1. Bażyński musiał mieć przygotowane na piśmie główne punkty mowy uzgodnione ze swymi mocodawcami i kolegami z poselstwa. Były one zapewne spisane w formie bardzo krótkiej i stąd korzystający z nich później kronikarze mogli je opracowywać w dowolny sposób. Opierał się na nich według wszelkiego prawdopodobieństwa Schütz, a może i Długosz.

2. Zasadnicze punkty obu przemówień pokrywają się ze sobą choć nie ma żadnej werbalnej zależności. Powstały więc niezależnie od siebie na podstawie wspólnego źródła.

3. Najistotniejszą różnicą między przekazem Schütza i Długosza jest to, że Schütz podaje warunki, na jakich Prusacy oświadczyli gotowość poddania się królowi. Weise uważa, że Długosz celowo te warunki opuścił.

4. Odrzuca przypuszczenie, że Długosz zmyślił mowę Bażyńskiego; stwierdza daleko idące podobieństwo wcale nie do królewskiego przywileju inkorporacyjnego, lecz do dokumentu wystawionego przez poselstwo związkowe, tłumacząc to wspólnym źródłem, ową instrukcją, którą miał ze sobą Jan Bażyński.

5. Nawiązując do twierdzenia Wendlanda, uważa ową zbieżność sformułowań z dokumentem zamykającym rokowania za dowód, że mowa nie została wygłoszona na początku układów (jak twierdzą obaj kronikarze. Długosz podaje datę około 21 lutego, Schütz około 23 lutego), lecz przy ich końcu; wobec tego uznaje ją nie za „pełne wyrażenia wolnej woli”, lecz za wynik rokowań, za ostateczność, do jakiej pruskie poselstwo zostało zmuszone pod wpływem ciężkiej sytuacji⁸.

Uczeni polscy ogólnikowo uznawali mowę Długosza za autentyczną. Bliżej zajął się nią K. Górski. Uważa on, że Długosz odtworzył mowę na podstawie spiswanego w czasie rokowań protokołu i być może na skutek przedstawienia tabliczek woskowych włączył do niej część dyskusji (stąd pewne błędy konstrukcyjne); nie należy jednak odrzucać inowy przechowanej u Schütza, gdyż może ona zawierać tekst pochodzący od autora⁹.

Vetulani opracowawszy po raz pierwszy dokładnie w nauce polskiej to zagadnienie, doszedł do zgoła odmiennych wniosków. Uznał za rzecz mało prawdopodobną, aby i Długosz i Schütz mając w ręku ową instrukcję czy też memoriał związkowców, zamiast podać po prostu pełny tekst układali na jego podstawie mowy. Wobec tego oba przekazy są autentyczne, a tylko odnoszą się nie do jednej, lecz do dwóch mów Jana Bażyńskiego. Autor opiera się tu na zgodnej relacji Długosza i Schütza, że poselstwo związkowe dwa razy stawało przed obliczem królewskim. Mowa podana u Długosza inaugurowała obrady, Schütz zaś przekazał nam przemówienie wygłoszone w momencie, gdy chodziło o przyspieszenie odwlekającej się decyzji królewskiej. Jako argument za takim rozumieniem sprawy przytacza autor owe warunki poddania Prus, których nie ma u Długosza, gdyż jak sądzi, nie byłyby one na miejscu przy otwarciu rokowań, natomiast w drugim przemówieniu związkowcy zaakcentowali te swoje postulaty, które spotkały się z oporem ze strony polskiej¹⁰. Ponadto autor zgodnie z hipotezami Wendlanda i Weisego przyjmuje, że jeśli nie

⁷ E. Weise, *Zur Kritik des Vertrages zwischen dem Preussischen Bund und dem König von Polen vom 6 März 1454*, *Altpreuss. Forschungen*, 1941, H. 2.

⁸ Ibidem, s. 254—257.

⁹ K. Górski, *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce*, Poznań 1949, Wstęp, s. LX, LXI.

¹⁰ Vetulani, o. c., s. 204—208.

pierwsza, to przynajmniej druga mowa Bażyńskiego została opracowana przy współudziale członków rady królewskiej. Dowód na to widzi w zbieżności jednego ustępu mowy u Schütza z apologią stanowiska Polski przedstawioną papieżowi ok. r. 1457¹¹.

Badania Vetulaniego nie mogą jednak rozproszyć wszystkich wątpliwości, jakie nasuwa problem mowy Jana Bażyńskiego. A więc przede wszystkim, czy mamy do czynienia z jedną, czy z dwiema mowami?

Zarówno według Długosza, jak i Schütza, na co sam autor zwraca uwagę¹², posłowie pruscy stanawszy po raz drugi przed królem, aby przynaglić go do podjęcia decyzji oświadczyli, że „gotowi udać się do książąt ościennych, którzy ich pewnie z chęcią i największą skwapliwością w opiekę przyjmą”¹³. Tymczasem w mowie Schütza nie ma podobnej groźby, jest tylko ogólnie sformułowana prośba o neutralność, na wypadek gdyby król nie przyjął ich jako poddanych. Jest więc dość wyraźna sprzeczność między treścią drugiego wystąpienia związkowców a treścią mowy, która miałyby się z tym wystąpieniem pokrywać. Co więcej, jeżeli skontrolujemy przeprowadzone przez Weisego porównanie obu przemówień, okaże się, że istotnie mimo braku jakiejkolwiek stylistycznej zależności ogólny plan ich jest identyczny, mieszczą się w nim nawet „błędy konstrukcyjne” Długosza. Ów wspólny plan zawiera następujące punkty: 1) wstęp, w którym związkowcy wskazują na swoje ciężkie położenie, 2) przypomnienie, że Zakon zagarnął ziemie należące niegdyś do Polski, 3) szkody i ciężary, jakie ponosiła ludność Prus w czasie wojen między Zakonem a Polską, z podkreśleniem, że udział Prusaków w tych wojnach nie był dobrowolny, 4) krzywdy wyrządzone przez Krzyżaków poddanym, 5) zawiązanie i dzieje Związku Pruskiego, 6) wybuch powstania i zajęcie zamków krzyżackich, 7) poddanie się Polsce (w tym miejscu u Schütza wyliczone są warunki), 8) zapowiedź co uczynią w razie odmowy ze strony króla, 9) korzyści jakie przyniesie królowi przyjęcie Prus, 10) odparcie ewentualnych argumentów przeciw przyjęciu Prus¹⁴. Czy można wobec tego przypuścić, że obie mowy zostały rzeczywiście wygłoszone, jedna na rozpoczęcie rokowań, a druga w momencie gdy układy utknęły na martwym punkcie? Zachowanie w tych zgóło odmiennych okolicznościach tego samego szkieletu obu przemówień, a za to ułożenie ich w ten sposób, aby nie zachodziły między nimi najmniejsze podobieństwa werbalne ani stylistyczne, byłoby arcykunsztownym, ale zupełnie mijającym się z celem, osiągnięciem retorycznym.

Ala nasuwa się tu jeszcze jedno zastrzeżenie, może bardziej zasadniczej natury. W jaki sposób w mowie podanej przez Długosza wyrażony jest stosunek Prus do państwa polskiego? Na samym wstępie czytamy: ... *Magister et Ordo ipse, fragili et fluxa fide usi, terram Pomeraniae per scelus et iniquitatem a Regno Poloniae* (podkr. moje J. D.) *abstraxerunt*. Dalej ten sam zwrot powtórzony jest kilkakrotnie. *Itaque cum sacra tua Maiestas regia ... sit Ordinis ipsius patronus ... terraeque Pomeraniae, Chelmensis et Michaloviensis, sint impressione violenta a corpore Regni tui abstractae; oratum ad tuam Maiestatem venimus, ut nos in perpetuos tuos, Regni que tui servos, subditos, subiectos et fideles assumas, et ad corpus Regni tui, unde quondam excideramus redeuntes, non spernas*. I jeszcze w koń-

¹¹ Ibidem, s. 211.

¹² Ibidem, s. 207.

¹³ Długosz, *Dzieje Polski*, wyd. Przeździeckiego, t. V, s. 148. Schütz formułuje to bardzo podobnie: „Da uns nu Ewer Königliche Maiestet nicht annehmen wil so müssen wir davon ziehen und anderswo Rath suchen da man uns mit beyden Henden gerne annehmen wird“.

¹⁴ Obie mowy ogłoszone są w zbiorze tekstów źródłowych pod red. K. Górskiego, *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce*, Poznań 1949. Stamtąd zaczerpnięte są wszystkie cytaty zarówno w języku oryginału, jak i w tłumaczeniu polskim.

cowej argumentacji. *Non turpe illis fuit terras tuas et Regni tui... conquirere. ... licet Summi Pontifices, illas tuas et Regni tui semper fuisse pluribus sententiis declarando, ... restituendas cogere. Tu turpe iudicabis, terras ipsas ad suum corpus et naturam reversas, accipere, et illas Regno tuo annectere et unire?*¹⁵.

W świetle tego ośmiokrotnego powtórzenia przeszła i przyszła przynależność Prus do *corpus Regni* rysuje się jasno. Tym jaskrawiej odbija się to od sformułowań Schütza, który w analogicznych miejscach mówi wyłącznie o samym królu. ... *Pomerellisch, Michalowisch, und Culmer Land E. Kön. Mai. Vorfahren, für langen Jaren zu gehöret haben ... Das wir uns Euer Königlicher Mayestet als dem, alten Erbherren und jetzo auffs neue als einer selbsten erwehlten Obrikeit gutwillig und on allen zwang untergeben ... solten*“, „... *diese Lande komen jtzo wider zu E. Königlichen Maiestet, als an jhren alten Erbherren*“¹⁶.

Jest rzeczą oczywistą, że o przypadkowym użyciu tego rodzaju zwrotów nie może być mowy. I za czasów Długosza i za czasów Schütza kwestia czy Prusy są wcielone do Korony, czy tylko związane z nią unią personalną była zbyt aktualna, aby obaj kronikarze nie zdawali sobie dokładnie sprawy z wagi słów, które wkładali w usta przywódcy poselstwa związkowego.

Twierdzenie, że już w czasach Długosza istniała rozbieżność poglądów na stosunek państwowo-prawny Prus do Korony, wymaga pewnych wyjaśnień, gdyż jak się zdaje A. Vetulani jest skłonny przesunąć pojawienie się koncepcji autonomicznej wśród stanów pruskich dopiero na wiek XVI¹⁷. Zagadnienie to zasługiwałoby na osobne opracowanie. Weise próbował udowodnić, że związkowcy pragnęli dla Prus takiego stanowiska, jakie zajmowała Litwa i dlatego w dokumencie hołdowniczym stanów pruskich użyto terminu *Corona*, a nie *Regnum*, jak w przywileju inkorporacyjnym¹⁸. Fałszywość tezy Weisego wykazał K. Górski¹⁹. Treść prawna obu dokumentów nie może budzić wątpliwości — jest to inkorporacja. Natomiast rzeczywiście uderzająca jest odmienność stylizacji przywileju królewskiego dla Gdańska z 16 czerwca 1454 i dokumentu hołdowniczego Gdańszczan. Oba dokumenty wydane zostały przez kancelarię królewską. Pierwszy w języku niemieckim, który — jak przypuszcza M. Biskup — „świadczyc może o żywym udziale Gdańszczan przy jego układaniu i stylizacji“, mówił jedynie o poddaniu się królowi bez wzmianki o Koronie, natomiast drugi, spisany po łacinie silnie akcentował wcielenie Gdańska do Królestwa Polskiego. Jak konkluduje wspomniany autor, „odmienność stylizacji obu dokumentów świadczyc może o pewnej rozbieżności poglądów kancelarii królewskiej i rady gdańskiej na stosunek Korony do Gdańska, jak i w ogóle Prus do państwa polskiego. Jednak królowi mogło odpowiadać raczej sformułowanie Gdańszczan“²⁰. To ostatnie przypuszczenie nawiązuje do dawniejszych spostrzeżeń K. Górskiego, że dokumenty dla Prus z pierwszych lat wojny 13-letniej wydawane są przeważnie bez relacji kancelarskiej jedynie z *Dominus rex per se*²¹.

Potwierdzają to analogie późniejsze. Wbrew temu co częstokroć pisali historycy niemieccy, nie znający bliżej wewnętrznych dziejów Polski, królowie z dużą rezerwą

¹⁵ *Związek Pruski...*, s. 147—150.

¹⁶ *Ibidem*, s. 152—157.

¹⁷ Vetulani, o. c., s. 231.

¹⁸ Weise, o. c., s. 249—251.

¹⁹ *Związek Pruski...*, Wstęp, s. LXI—LXVII.

²⁰ M. Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka*, s. 60—62. Na Gdańsk, jako źródło poglądów o samodzielności Prus Królewskich wskazuje W. Hejnosz, *Prawnopanstwowy stosunek Prus do Korony*, Przegląd Zachodni, 1954, nr 7—8, s. 320.

²¹ K. Górski, *Pomorzec w dobie wojny 13-letniej*, s. 262.

odnosili się do problemu zjednoczenia Prus z Koroną. Koncepcja autonomiczna odpowiadała im z tych samych względów, dla których tak długo opierali się realizacji unii z Litwą. Jest więc rzeczą zupełnie realną istnienie już w poł. XV w. rozbieżnych poglądów na stosunek Prus do Korony nie tylko między senatem polskim (reprezentującym w tym wypadku opinię szerokich warstw społeczeństwa) a stanami pruskimi (czy też może raczej wielkimi miastami), lecz także między senatem a królem, co dla oceny przekazu Długosza nie jest bez znaczenia.

Oba więc teksty, Długosza i Schütza, stanowią wyraz dwóch wręcz przeciwnych sobie poglądów na to zasadnicze zagadnienie. Jedno należy stwierdzić: dużo dalibyśmy, aby wiedzieć na pewno, który z tych poglądów podzielał Jan Bazyński, ale w żadnym przypadku nie mógł podzielać obu naraz i dnia 21 lutego deklarować gotowość wcielenia Prus do Korony, a w kilka dni później poddania ich samemu tylko królowi. To jest trzeci i jak nam się wydaje decydujący argument przeciw przypuszczeniu, że obie mowy zostały rzeczywiście wygłoszone.

Musimy zatem powrócić do dawniejszych hipotez. Chodzi tutaj o jedno i to samo przemówienie, a więc jedno tylko może być autentyczne albo oba zostały zredagowane przez kronikarzy. Ale twierdzenia J. Caro, że podstawą były tu oficjalne akty wystawione na zakończenie rokowań, nie da się utrzymać. Obaj bowiem przekazy są od siebie całkowicie niezależne. Schütz w ogóle nie znał dzieła Długosza²², spoczywającego jeszcze za jego czasów w rękopisie; korzystał z Kromera, ale nic nie przejął z zamieszczonego przez Kromera streszczenia mowy Długoszowej²³. Wobec tego wspólny plan obu przemówień dowodzi, że żadne z nich nie jest po prostu płodem fantazji kronikarza. Jedno (jeśli przyjmiemy, że drugie zawiera pełny, autentyczny tekst) albo też oba zostały zredagowane na podstawie bądź streszczenia mowy wygłoszonej, bądź owej instrukcji czy też memoriału związkowców.

Rozpatrzmy najpierw z tego punktu widzenia mowę Długosza. Już niejednokrotnie stwierdzono, że właśnie pewne niewykończenie i niepoprawność konstrukcyjna przemawia za jej autentycznością. Jak powiada A. Vetulani, Długosz „sam napisałby ją lepiej”²⁴. Istotnie są tam niekonsekwencje, które niesposób wytłumaczyć celowym przemilczeniem, np. po zagajeniu mówi od razu o oderwaniu od królestwa polskiego Pomorza, nie wspominając o ziemi chełmińskiej. Toteż bardzo prawdopodobne jest przypuszczenie K. Górskiego, że Długosz opierał się na notatkach robionych na gorąco w czasie obrad²⁵. Z drugiej strony zwraca uwagę wyraźne podobieństwo między Długoszem a dokumentem poselstwa pruskiego²⁶. Nb. podobieństwo stylistyczne między tym z kolei dokumentem a przywilejem inkorporacyjnym nie jest zbyt wielkie; jak zauważył Weise mniejsze, niż to zwykle bywa przy dwustronnych umowach²⁷. Przemawiałoby to na korzyść przypuszczenia, że przy redagowaniu dokumentu poselstwa kancelaria królewska posługiwała się materiałem dostarczonym przez Prusaków, podczas gdy przywilej inkorporacyjny opracowała bardziej samodzielnie. Byłoby to dodatkowym argumentem za autentycznością tekstu Długosza (skoro już przyjęliśmy, że nie ułożył mowy na podstawie tego właśnie dokumentu), a nie jest sprzeczne z bardzo przekonywującą tezą Vetulaniego

²² Por. To e p p e n, *Geschichte der preussischen Historiographie*, s. 259.

²³ K r o m e r, *De origine et rebus gestis Polonorum, Bazylea 1558*, s. 524, 525. Sch ü t z znał także Miechowite, ale ten poświęca rokowaniom krakowskim zaledwie kilka zdań.

²⁴ V e t u l a n i, o. c., s. 206.

²⁵ *Związek Pruski...*, s. LXI.

²⁶ W e i s e, o. c., s. 256.

²⁷ Ibidem, s. 248.

o czynnym udziale strony polskiej przy redagowaniu mowy²⁸. Obecność delegatów związku na zjeździe w Parczewie 1453 r. stworzyła najlepszą sposobność do wysondowania opinii króla i panów polskich i w rezultacie doboru już w instrukcji, a co za tym idzie w ustnym wystąpieniu wielkiego poselstwa, najbardziej trafnych argumentów. Do zagadnienia tego jeszcze wrócimy. Aby przyjąć uzgodnienie mowy ze stroną polską, nie potrzeba przesuwając jej wygłoszenia, wbrew źródłom, na koniec rokowań, jak to uczynił Weisc pragnąc za wszelką cenę udowodnić, że Prusacy stawiali początkowo znacznie większe żądania.

Wiele więc przemawia za autentycznością tekstu Długosza, nie jest on jednak wolny od wszelkich zarzutów. Moglibyśmy spodziewać się w mowie Bażyńskiego postulatu szanowania przez króla praw i przywilejów pruskich, chociażby sformułowanego zupełnie ogólnie, tak jak to jest w dokumencie wystawionym przez poselstwo (gdyż istotnie, jak zauważył Vetulani, szczegółowe wyliczanie wszystkich warunków byłoby w tym uroczystym przemówieniu nie na miejscu); celowe opuszczenie przez Długosza jest tu zupełnie możliwe. Przede wszystkim zaś byłoby ryzykowne polegać na Długoszu tam, gdzie chodzi o kapitalną kwestię: poddanie się królowi czy Koronie. Nie możemy mieć pełnej pewności, czy sformułowania, jakie spotykamy i w mowie i w dokumencie pochodzą od samych Prusaków, choć oczywiście nie jest to wykluczone. Właśnie wielokrotne, jak gdyby z naciskiem powtarzanie przez Długosza zwrotów, *Regnum Poloniae* i *Corpus Regni* może wzbudzić pewne podejrzenia. Terminologia ta jest całkowicie zgodna z poglądami politycznymi kronikarza. Do wszelkich tendencji autonomicznych odnosić się musiał z równą niechęcią jak do absolutystycznych zakusów Kazimierza Jagiellończyka. Mógł więc łatwo ulec pokusie preredagowania mowy Bażyńskiego, jeśli nie odpowiadała jego przekonaniom.

Jak z kolei przedstawia się sprawa autentyczności tekstu Schütza? Wiemy, że w całym swoim opisie wypadków krakowskich jest zupełnie niezależny od opierających się na Długoszu historyków polskich (co najwyżej można by mu udowodnić zaczerpnięcie z Kromera paru drugorzędnych szczegółów). Korzystał z nieznanych nam obecnie źródeł gdańskich, wśród których łatwo mógł się znajdować odpis mowy Bażyńskiego. Niewątpliwie autentyczny jest nie tylko sam szkielet mowy, ale i poszczególne partie tekstu. Udowodnił to Vetulani²⁹ wskazując na wyraźną zależność tego zdania Schütza, które mówi o sprowadzeniu Krzyżaków do ziemi chełmińskiej od odpowiedniego ustępu polskiej apologii z r. 1457³⁰. Schütz nie mógł tego wymyślić, zresztą zdanie to stanowi doskonałe uzupełnienie niezrozumiałego i zapewne przypadkowego opuszczenia u Długosza. Ale mimo to w przekazie gdańskiego kronikarza znajdują się pewne momenty, które nie łatwo wytłumaczyć.

Najbardziej rzucającą się w oczy różnicą między Długoszem a Schützem jest to, że ten ostatni wymienia warunki, pod którymi Prusacy poddają się królowi. Pierwszy z nich to zachowanie każdego przy jego prawie: chełmińskim, elbląskim lub pruskim oraz dawnych wolnościach i zwyczajach; został on wypełniony w przywileju inkorporacyjnym. Dwa inne, widocznie przez króla i radę odrzucone, mają swoją długą historię. Jest to żądanie, aby zburzone zamki nie były odbudowane i aby każdy pan lub miasto zachowało zdobycze wywalczone własnym kosztem. Jak stwierdził A. Vetulani, są to postulaty przede wszystkim miejskie³¹. Przejawy tego rodzaju aspiracji miast, ściśle mówiąc Gdańska, spotykamy już wcześniej. W instrukcji,

²⁸ Vetulani, o. c., s. 210.

²⁹ Ibidem, o. c., s. 211.

³⁰ *Codex epistolaris*, s. 177.

³¹ Ibidem, o. c., s. 226.

którą dostał w kwietniu 1453 r. Wilhelm Jordan, delegat gdański na proces cesarski, spotykamy żądanie odstąpienia przez Zakon nie tylko Nowego Miasta, ale i okolicznych miejscowości: Pruszcza, Oruni i Petershagen oraz przyrzeczenia, że nie zostanie w odległości 2 mil od Gdańska wybudowane żadne miasto, skład ani zamek ³².

W momencie, kiedy poselstwo związkowe przystępowało do pertraktacji w Krakowie, postulaty te były konkretnie realizowane i to w znacznie rozszerzonych rozmiarach. Wojska gdańskie zajęły dużą połąć Pomorza, aż po Kościerzynę, Gniew i Człuchów; w samym Gdańsku oraz w innych mniejszych miejscowościach przystąpiono do burzenia zamków krzyżackich. Dla nas jednak najważniejszy jest fakt, że jak trafnie podaje Długosz „nie podobała się wielce ta skwapliwość nie tylko królowi i panom koronnym ale i samej szlachcie pruskiej” ³³. Tak znaczne powiększenie terytoriów i samodzielności miast było dla szlachty pruskiej nie tylko niepożądane, ale wręcz niebezpieczne. Skarżyła się też władzom związkowym w Toruniu, prosząc, aby zwrócić się do króla o położenie kresu gwałtom Gdańszczan ³⁴. Wiadomość o zaostrzeniu stosunków między szlachtą a miastami przesłano poselstwu do Krakowa ³⁵. Właśnie żądania Gdańszczan, rozszerzenia terytorium miejskiego i zburzenia zamków, były powodem przewlekania się rokowań krakowskich; wiemy przy tym z relacji samych wysłanników Gdańska, że pozostali członkowie poselstwa, z wyjątkiem Gabriela Bażyńskiego, nie okazali im zrozumienia ani poparcia ³⁶. Ponieważ dążenia Gdańszczan nie były niczym nieoczekiwanym, jest niezupełnie zrozumiałe, w jaki sposób w instrukcji poselstwa związkowego, a co za tym idzie w mowie Jana Bażyńskiego, znalazły się postulaty gdańskie, sprzeczne z interesami większości członków Związku. Bardziej na miejscu byłoby te warunki w osobnej instrukcji, którą mieli ze sobą przedstawiciele Gdańska.

Druga kwestia jest jeszcze mniej jasna, ale warta podniesienia. Długosz podaje, nie wdając się zresztą w szczegóły, że ziemia pomorska, chełmińska i michałowska zostały wydarte Królestwu gwałtem. Z takiego założenia wynika w sposób prosty i oczywisty prawo króla polskiego do tych ziem. Wzmianka o dobrowolnym poddaniu się mieszkańców Prus nie odgrywa w tym rozumowaniu istotnej roli. Inaczej Schütz. I u niego Jan Bażyński powołuje się na dawne panowanie królów polskich, ale gdyby na podstawie jego słów trzeba było udowodnić obecne prawa Kazimierza Jagiellończyka do ziem pruskich, wypadłyby one zgoła nieprzekonywająco. Schütz pisze najpierw o sprowadzeniu Krzyżaków i nadaniu im ziemi chełmińskiej „pod szczególnym warunkiem, aby Prusaków wypędzili i ziemię ich zajęli” ³⁷. Vetulani udowodnił zależność tego zdania od odpowiedniego ustępu polskiej apologii z r. 1457 ³⁸. Ale autor apologii mówi dalej, że Krzyżacy zobowiązali się zwrócić ziemię chełmińską po zajęciu Prus (co było zgodne z powszechnie panującą w Polsce opinią) ³⁹. Schütz jednak, jak to wiemy z innego miejsca w jego kronice, nie wierzył, aby Zakon obejmując ziemię chełmińską zgodził się na jakiekolwiek cesje terytorialne w przyszłości. Przytoczywszy wyżej zacytowane zdanie, przechodzi do innych spraw pozostawiając czytelnika w niepewności, dlaczego legalność dzierżenia ziemi chełmińskiej przez Krzyżaków miałyby być podana w wątpliwość, skoro jedyny

³² *Script. rerum pruss.* IV, s. 485. Por. Biskup, o. c., s. 40, 41.

³³ Długosz, *Dzieje Polski*, t. V, s. 160.

³⁴ *Acten der Ständetage*, IV, s. 220.

³⁵ Ibidem, s. 232.

³⁶ Biskup, o. c., s. 45—47.

³⁷ *Związek Pruski*..., s. 35.

³⁸ Por. wyżej, przypis 29 i 30.

³⁹ Por. G. Labuda, *Ziemia chełmińska w państwie krzyżackim*, Przegl. Hist., XLV, z. 2—3, s. 325, 326.

warunek, pokonanie Prusaków i zajęcie ich ziem, wypełnili przecież nader skrupulatnie. Dalej zaś Bażyński mówi, że Zakon „zagarnął dla siebie za pomocą dziwnych praktyk ziemię pomorską od synów Świętopełka, a ziemię michałowską od ks. Leszka z Kujaw“. To również dziwnie dobrany argument: jeśli ktoś chciał dowodzić, że Krzyżacy nieprawnie posiadają Pomorze, z reguły powoływał się na przemocą dokonany zabór tej ziemi w r. 1308, a nie na owe układy z Samborem i Mszczujem, dla polskiej dyplomacji raczej dość kłopotliwe (choć sami Krzyżacy większą wagę przywiązywali do swojej umowy z margrabią brandenburskim). U Schütza jednak nie na udowodnienie dawnych praw króla do ziem pruskich położony jest główny nacisk. W najważniejszym momencie mowy czytamy „... abyśmy W. K. M., jako dawnemu dziedzicowi, a teraz na nowo wybranej zwierzchności (podkr. moje J. D.) ... się poddali“. W końcowej argumentacji Schütz pisze wprawdzie „gdyby zaś chciano powiedzieć, że W. K. M. przywłaszcza sobie ziemie obcych panów, ... to tego nie można ze słusnością powiedzieć, ziemie te bowiem wracają znowu do W. K. M. jako do swego starego dziedzica, od którego zostały odebrane...“. Ale motyw dobrowolnego poddania wraca raz jeszcze: „A ponieważ zostały wyrwane siłą i prawem wojny przez nas a nie przez W. K. M. i teraz dobrowolnie W. K. M. zostają zaofiarowane, to może W. K. M. zaopiekować się nimi jak własnymi ziemiami...“⁴⁰. A więc obok faktu dawnej zwierzchności królów polskich, występuje jako moment przynajmniej równie ważny dobrowolna decyzja stanów pruskich.

W XVIII w. Gotfryd Lengnich bardzo gorszył się owymi wzmiankami o dawnych prawach królów do Prus, które wyczytał u Schütza⁴¹. Ale czyż właśnie w tym dziwnie słabym umotywowaniu praw króla, a stosunkowo silnym podkreśleniu nowego dobrowolnego wyboru dokonanego przez stany pruskie, nie kryje się skromny jeszcze i nieskrystalizowany załazek koncepcji, której najbardziej wykończoną formę nadał ostatecznie ten sam Lengnich twierdząc, że Polska rzekła się na rzecz Zakonu wszelkich praw do spornych ziem i że wobec tego Prusacy po zrzućeniu panowania krzyżackiego „znaleźli się w stanie wolności“⁴².

Czy zatem w mowie, której celem miało być przekonanie króla i senatorów nie tylko o konieczności, ale i o legalności przyjęcia Prus, dobór argumentów jest najszczęśliwszy, o to można by się spierać; w każdym razie ten tekst nie był uzgodniony ze stroną polską. Zarówno dalsze rozważanie tej sprawy, jak i przypuszczenia na temat, jakimi źródłami dysponował gdański kronikarz, czy istotnie wziął za podstawę instrukcję poselstwa związkowego i czym ją uzupełniał, doprowadziłyby do zbyt wielkiego spiętrzenia hipotez i lepiej je pozostawić do dalszej dyskusji.

Jedną tylko kwestię warto jeszcze poruszyć. Kaspar Schütz, wybitny prawnik, sekretarz gdański w latach 1564—1594, a więc w okresie unii lubelskiej, komisji Karnkowskiego i wojny z Batorym, poświęcał całą wiedzę i talent obronie przywilejów swej przybranej ojczyzny. W rozwoju pruskiej koncepcji autonomicznej stanowi to jedno z najważniejszych ogniw pomiędzy nieznanymi nam z imienia redaktorami przywileju dla Gdańska z r. 1454, a Gotfrydem Lengnichem. Problemy wiążące się z wypadkami r. 1454 były dla niego niezmiernie ważne i trudno się spodziewać, aby pisał o nich *sine ira et studio*. Ze względu na analizowany powyżej przekaz mowy Bażyńskiego przytoczymy jeden przykład, mianowicie polemikę Schütza z Karnkowskim.

⁴⁰ *Związek Pruski...*, s. 38 i nast.

⁴¹ G. Lengnich, *Geschichte des Landes Preussen*, t. I, s. 4.

⁴² Lengnich, o. c., s. 3.

Podczas gdy pruscy autonomiści powoływali się stale na przywilej inkorporacyjny przechowywany pieczętowanie na ratuszu toruńskim, w archiwum koronnym spoczywał dokument stanów pruskich zwany w XVI w. *reciproca sponsio*. Na sejmie 1562 r., gdy senatorowie pruscy sprzeciwiali się egzekucji, doszło do pełnej napięcia sceny; wydobyto ów dokument i odczytano go wobec całego zgromadzenia na dowód, że Prusacy nie mają żadnych podstaw do uchylania się od wspólnych ciężarów na rzecz państwa. Przedstawiciele Prus odpowiedzieli wówczas, „iż listu tego nie są świadomi”⁴³. W dwanaście lat później ogłoszono go drukiem w wydany z inicjatywy Karnkowskiego zbiorze: *De iure provinciali Terrarum majorumque Civitatum Prussiae* i to pod tytułem *Incorporationis Privilegium*, podczas gdy właściwy przywilej inkorporacyjny nie został w ogóle zamieszczony. Przeciw takiemu postępowaniu zaprotestował w liście do Karnkowskiego Schütz podkreślając, że ogłoszenie samego tylko dokumentu stanów pruskich wywołuje wrażenie jednostronnego zobowiązania Prus wobec króla, gdy w rzeczywistości monarcha jest także związany wzajemnymi zobowiązaniami⁴⁴. Widzimy więc, że Schützowi bardzo leżało na sercu udowodnienie, iż Prusacy poddali się Kazimierzowi Jagiellończykowi nie na łaskę i niełaskę, lecz na ściśle określonych warunkach.

Ostateczna konkluzja będzie brzmiała: Długosz i Schütz przekazali nam tekst jednej i tej samej mowy. Byłoby jednak rzeczą ryzykowną którykolwiek z nich uznać w pełni za autentyczny. I jeden i drugi autor miał aż zbyt wiele powodów do przeredagowania mowy Bażyńskiego zgodnie z własnymi poglądami politycznymi i historycznymi. Ostatecznie zbliżamy się do pesymistycznej opinii Weisego, który uznał, że porównanie obu przekazów pozwala odtworzyć instrukcję poselstwa związkowego w sposób tak niepełny, że nie przedstawia to dla historyka istotnej wartości⁴⁵. Jednak sprawa nie jest tak beznadziejna, jakby się mogło wydawać. W przyszłości będzie można lepiej ją rozwiązać przez bliższe poznanie zarówno warsztatu pisarskiego obu kronikarzy (badania nad Długoszem są już prowadzone na wielką skalę), jak i rozwoju pojęć prawnych i historycznych w Prusach. Historiografią pruską nauka nasza zajmowała się dotąd bardzo mało. Przez dłuższy czas jeszcze będziemy musieli polegać na wydany w r. 1852, bardzo cennym, ale oczywiście opartym na zupełnie przestarzałych metodach, dziele Teoppe na, *Geschichte der preussischen Historiographie* lub, jeśli chodzi o czasy nowsze, na przepojonej hitlerowskim szowinizmem pracy Th. Schiedera, *Deutscher Geist und ständische Freiheit im Weichsellande*. Należy mieć nadzieję, że obecny rozwój badań nad problemami historiografii obejmuje także materiały pruskie i prędzej czy później pozwoli na rozstrzygnięcie w większym niż dotychczas stopniu prawdopodobieństwa kwestii autentyczności mowy Jana Bażyńskiego.

⁴³ *Źródłopisma do dziejów unii*, cz. II/1, s. 89.

⁴⁴ Th. Schieder, *Deutscher Geist und ständische Freiheit im Weichsellande*, Königsberg 1940, s. 15.

⁴⁵ Weise, o. c., s. 257.